

# Tłumaczenie jako utwór chroniony prawem autorskim

Przejdź do produktu na [ksiegarnia.beck.pl](https://ksiegarnia.beck.pl)

## Wstęp

Ocena charakteru prawnego i pozycji tłumacza jako autora stanowi zagadnienie o ponadczasowym znaczeniu. Wiąże się z postrzeganiem znaczenia dorobku z obszaru szeroko rozumianej literatury obcej, powstałej na gruncie innych kultur i prezentacji własnego dorobku za granicą. Na postrzeganie znaczenia tłumaczeń i pozycji tłumacza w życiu kulturalnym wpływa wiele okoliczności składających się na realia społeczne. Za czasów tzw. minionego systemu tłumaczenia borykały się przede wszystkim z barierą cenzury ograniczającej swobodny dostęp do zagranicznej literatury i do powstawania za granicą tłumaczeń literatury polskiej. Obecnie miejsce cenzury zajęła chęć ograniczenia wydatków. Towarzyszy temu dosyć powszechne przekonanie, że tłumaczem może być każdy, kto zna obcy język. W tłumaczu nie widzi się po prostu autora, a jego działalność często się traktuje jako rzemieślniczą, wymagającą po prostu opanowania warsztatu, jako rodzaj usługi.

Co oznacza znajomość przez tłumacza obcego języka? Czy jest to zdolność rozumienia obcych tekstów? Z jaką szczegółowością umiejętności tej można się po prostu nauczyć? Czy chodzi tu o stosowanie jakiegoś schematów lub językowych kalek, które podlegają obiektywnej ocenie jako dobre lub złe? Czy tłumaczenie to coś więcej niż proste znalezienie odpowiednika językowego? Na czym polega ochrona oryginału w odniesieniu do dokonywania i rozpowszechniania jego tłumaczenia? Czy tłumaczenie jest rozpowszechnianiem oryginału i tylko oryginału, w którym „warstwa” językowa została po prostu zastąpiona swoim odpowiednikiem w innym języku? Jak ujęta jest ochrona autorska tłumacza? Jakie są jego obowiązki wobec oryginału?

Pojęcie „tłumaczenie” ma szeroki zakres. Obejmuje teksty o różnym charakterze i przeznaczeniu. Zapotrzebowanie na tłumaczenia jest duże. Często ich dokonywanie jest podejmowane w ramach działalności gospodarczej, co jest zazwyczaj dyktowane względami podatkowymi. Nie zmienia to jednak w niczym twórczego charakteru tłumaczenia. Moim zdaniem, nie ma tłumaczeń, które nie stanowiłyby utworu. Każde tłumaczenie korzysta z ochrony na podstawie prawa autorskiego. Wynika to z uwarunkowań procesu tłumaczenia. Twórczy charakter tłumaczenia jest konsekwencją nieprzekładalności tekstu wyrażonego w innym języku. Decyduje o tym odrębność zasobu pojęciowego poszczególnych pojęć języków, ich struktur i znaczeń, także efektów określanych jako należących do wyższego rzędu, wynikających z indywidualnej wymowy każdego tekstu. Tożsamość tekstu oryginału z tłumaczeniem wymagałaby standaryzacji pojęć i struktur składających się na języki oryginału i tłumaczenia. Tylko wówczas można by mówić o możliwości powstawania tłumaczenia dosłownego.

Jednak, tak jak każdy utwór, na rynku tłumaczenie jest traktowane jako towar, a tworzenie tłumaczenia jako usługa. Nie można jednak mylić płaszczyzn oceny. Czym innym jest przedmiot umowy zamawiającej określone świadczenie lub umowy o wykorzystanie w pewnym zakresie już istniejącego określonego dobra, a czym innym jest status prawny dobra, to jest utworu, ze względu na jego charakter prawny. Również w wynagrodzeniu należnym na podstawie takiej umowy należy wyróżnić część stanowiącą ekwiwalent za korzystanie z autorskich praw majątkowych w zakresie i w sposób określony w umowie. Nie ma żadnej przeszkody, żeby całość umówionego wynagrodzenia odnosiła się do rozporządzenia prawami autorskimi do utworu. Bywa, oczywiście, że część wynagrodzenia jest ekwiwalentem konkretnie ujętych w umowie świadczeń autora mających cechy usługi. Jednak wynagrodzenie autorskie i jego status prawny są niezależne od świadczeń mających cechy usługi. Wynagrodzenie autorskie jest należne jako wynikające z bezwzględnego i wyłącznego prawa twórcy do rozporządzenia prawem do korzystania i rozporządzania utworem (tu: tłumaczeniem). Przed rokiem 1990 wynagrodzenia autorskie często były sztywno określone, niejednokrotnie w postaci tzw. widełek: „od–do”. Jego miejsce zajęła swoboda umów, tyle że preferująca silniejszego, dyktującego warunki. Wyjątkiem są wynagrodzenia autorskie płacone w ramach tzw. zbiorowego zarządzania prawami autorskimi i pokrewnymi. Niestety, w nielicznych obszarach tego zarządzania doszło do zatwierdzenia tabel, co spowodowało, że uzyskały charakter wiążący.

W 2018 roku została wydana ustawa o zbiorowym zarządzaniu prawami autorskimi i prawami pokrewnymi (Dz.U. z 2018 r. poz. 1293). Zgodnie z nią, tabele wynagrodzeń określające wysokość tantiem za wykorzystanie utworów na poszczególnych polach eksploatacji utworów, a więc także i tłumaczeń rozpowszechnianych na podstawie licencji zawieranych przez organizacje zbiorowo zarządzające prawami autorskimi, mogą być zatwierdzone przez komisję prawa autorskiego, a w drugiej instancji przez ministra właściwego do spraw kultury i dziedzictwa narodowego. Podlegają jednak nie tylko zatwierdzeniu lub odmowie zatwierdzenia w całości lub w części, ale mogą być zmienione w decyzji o ich zatwierdzeniu, a przy ocenie zasadności wysokości wynagrodzeń powinien być brany pod uwagę uzasadniony interes społeczny. Jest to zmiana idąca niezwykle daleko. Jak to jednak będzie wyglądało w praktyce? Czy respektowaniu tego kryterium będzie towarzyszyła stosowna wola polityczna ministra? Czy w należyty sposób zostanie uwzględniona rola tłumaczeń, zwłaszcza dla edukacji i kultury, rozmiar angażowanego wysiłku twórczego oraz indywidualne walory utworu? W jakim zakresie i na ile dobitnie głos w tej sprawie zabiorą zainteresowane środowiska twórcze i artystyczne oraz reprezentujące je organizacje? W jakim zakresie zadecyduje głos silniejszego na runku, czyli biznesu? Czas pokaże...

Tłumaczenia powstają w różnych dziedzinach twórczości słownej i są wykorzystywane w różnorodnych przedsięwzięciach. Z tłumaczeń korzysta się w wielu obszarach działalności: wydaje się literaturę obcą, wystawia się w teatrach, nadaje w radiu i w telewizji, publikuje się w prasie, rozpowszechniania za pośrednictwem satelitów lub In-

ternetu. Z tłumaczeń korzysta się w reklamie, w różnego rodzaju wydawnictwach użytkowych, ale także podczas konferencji i różnych innych spotkań.

Elementem towarzyszącym zamawianiu i rozpowszechnianiu tłumaczeń jest wynagrodzenie: autorskie lub jedynie wynagrodzenia za wykonaną pracę lub usługę. Często ignoruje się fakt, że korzystanie z tłumaczenia jest podstawą do uzyskiwania przez tłumacza wynagrodzenia autorskiego.

Z punktu widzenia zamawiającego tłumaczenie lub korzystającego z niego wynagrodzenie tłumacza jest elementem kosztu przedsięwzięcia, w ramach którego sięgnięcie do tłumaczenia jest niezbędne. Generuje to poszukiwanie oszczędności, tym łatwiejsze, gdy nie dostrzega się lub pomija znaczenie zarówno roli tłumacza jako autora, jak i roli tłumaczeń dla kultury. Zdarza się, że dla obniżenia kosztów powierza się utwory do tłumaczenia, kierując się jedynie możliwością zapłaty możliwie najniższych wynagrodzeń. Jeden z moich przyjaciół, wybitny tłumacz polsko-włosko-rosyjsko-francuski, powiedział mi, że w ostatnich latach prawie nie otrzymuje zamówień, jest po prostu zbyt drogi. Znane są przypadki, w których tłumaczenie danej pozycji powierza się w częściach różnym osobom, żeby obniżyć koszt i przyspieszyć proces tłumaczenia. Są to przypadki żenujące, świadczące o upadku dobrych obyczajów i prowadzące do obniżenia możliwości dostępu do wartości zawartych w obcej literaturze. Wspólnym mianownikiem tej sytuacji jest nierozumienie istoty tłumaczenia jako szczególnie trudnej, a jednocześnie bardzo ważnej w czasach globalizacji postaci działalności twórczości i jej roli w kulturze.

Mówiąc o patologii nie można jednak zapominać o roli wydawców w naszej historii i kulturze. Jest faktem, że w dużym stopniu to polskim wydawcom zadzięczamy przetrwanie polskiej mowy i kultury, popularyzację naszych wielkich mistrzów pióra w czasach, w których nie istniało Państwo Polskie, a także i później, zwłaszcza w dobie światowego kryzysu, wydawców działających na emigracji, także i po niej, w podziemiu. Wielkie tradycje wydawnicze kontynuowane były w znacznym stopniu przez powojenne wydawnictwa, mimo działania cenzury. Te tradycje są przez wielu wydawców kontynuowane i dziś. Należy je dostrzegać, cenić i do nich nawiązywać.

Do zjawisk negatywnych dołącza się do tego niezwykle groźne społecznie zjawisko. Jest nim pojawienie się w orzecznictwie sądowym judykatów drastycznie ograniczających ochronę praw autorskich do tłumaczeń. Są one spowodowane rażąco błędnym pojmowaniem procesu tłumaczenia i roli tłumacza jako twórcy. Główną przyczyną tej sytuacji jest nieznanomość uwarunkowań twórczej pracy tłumacza i wartości tłumaczenia w stosunku do przetłumaczonego utworu. To orzecznictwo jest zatem skutkiem braku wiedzy o tym, na czym polega istota pracy tłumacza.

Reakcją na tę sytuację było zorganizowanie konferencji naukowej, z udziałem tłumaczy i prawników specjalizujących się w prawie autorskim. Jej celem była konfrontacja doświadczeń twórców parających się tłumaczeniami z prawnikami. Doszło do niej z inicjatywy ZAiKS-u, który powierzył zorganizowanie tej konferencji Akademii DOSSIER. Konferencja odbyła się 10.12.2019 r. w sali kolumnowej Uniwersytetu Warszawskiego. Zgromadziła ponad stu tłumaczy oraz prawników. Jej dorobek, przygotowany

redakcyjnie i edytorsko przez Wydawnictwo C.H. Beck, jest zawarty w niniejszym tomie, wydanym dzięki wsparciu finansowemu ZAiKS-u.

Trzeba dodać, że udział ZAiKS-u w tej inicjatywie wpisuje się w kilkudziesięcioletnią tradycyjnie prowadzoną działalność tego stowarzyszenia, nie tylko popularyzującą prawo autorskie, ale i działalność w obronie praw autorów. W odniesieniu do tłumaczeń ma ona szczególnie bogatą tradycję, wartą krótkiego przypomnienia.

W celu obrony i reprezentacji praw autorskich w relacjach z zagranicą, a więc także tłumaczy, ZAiKS jako inicjator i główny udziałowiec, powołał, a właściwie reaktywował, odkupując udziały od przedwojennych właścicieli, istniejącą przed II wojną światową, założoną przez wielkich polskich wydawców spółkę utworzoną w celu ochrony praw do polskiej twórczości w USA. Przekształcił ją w spółkę zajmującą się importem i eksportem praw autorskich z zagranicą w zakresie uzupełniającym tradycyjne funkcje ZAiKS-u jako organizacji zbiorowo zarządzającej prawami autorskimi. Obejmowała ona w szczególności obrót prawami do tłumaczeń. Na jej czele stał ś.p. *Michał Rusinek*, znany pisarz, ale przede wszystkim człowiek niespożytej energii. Zaangażował mnie, młodego wówczas prawnika, do organizowania działalności Agencji. Jako pisarz był świadomy roli tłumaczeń w kulturze, szczególnie w państwie, którego język, chociaż bogaty i chlubiący się ogromnym dorobkiem twórczym najwyższej próby, to jednak niemający zasięgu światowego, niezależnie od tego, że żaden język nie ma monopolu na wyrażenie dorobku w skali globalnej. Rozumienie szczególnej wagi tłumaczeń, wśród wielu inicjatyw Agencji Autorskiej, znalazło wyraz w zorganizowaniu w 1970 roku, w siedzibie ZAiKS-u, Zjazdu Tłumaczy Literatury Polskiej. Uczestniczyłem w przygotowaniu i przeprowadzeniu tego Zjazdu. Miałem okazję obserwować finezyjną grę, którą prowadził *M. Rusinek* z ówczesnymi władzami, zainteresowanymi przecież maksymalnym hermetyzmem ideologicznym, zwłaszcza wobec państw tzw. Zachodu. Zamysł *M. Rusinka*, finansowany przez ZAiKS, miał na celu umożliwienie naszym twórcom nawiązanie bezpośrednich kontaktów z tłumaczami polskiej literatury z zagranicy. Chodziło przede wszystkim o nawiązanie bezpośrednich relacji, bez pośrednictwa oficjalnych kanałów, w szczególności bez udziału cenzury. Jednocześnie było to forum, podczas którego mówiono, zarówno w trakcie obrad, jak i kuluarach o sprawach warsztatowych dotyczących tłumaczeń. W obradach brał m.in. udział jeden z największych tłumaczy polskiej literatury, *Karl Dedecius*. Zjazd zaowocował trwałymi inicjatywami, w szczególności podjęciem przez Dział Literacki Agencji stałej obsługi tłumaczy polskiej literatury, który przez wiele lat bezpłatnie zaopatrywał tłumaczy w interesujące ich bieżące wydawnictwa, prasę literacką, słowniki i inne materiały pomocne w pracy tłumacza, organizował przyjazdy studyjne, spotkania środowiskowe. Agencja prowadziła także działalność wydawniczą: m.in. wydawała czasopismo w trzech językach omawiające współczesną literaturę polską, publikowała sylwetki wybitnych twórców, wydawała materiały nutowe. Należy dodać, że działalność Agencji była finansowana przez ZAiKS, w zakresie, w którym *M. Rusinkowi* nie udało się uzyskać wsparcia finansowego ze środków ministerstwa kultury lub ministerstwa spraw zagranicznych.

W ich pozyskiwaniu był zresztą niedościgłym mistrzem. Niestety, najpierw *M. Rusinek* został odwołany ze stanowiska, a następnie Agencja Autorska uległa likwidacji.

Wspomniałem o grze *M. Rusinka* z ówczesnymi władzami, którym zależało na propagandzie tego, czego nikt za granicą w rzeczywistości nie chciał, a nie na rzeczywistej współpracy z rodzimymi i zagranicznymi twórcami wydawcami, teatrami i innymi instytucjami. *M. Rusinek* przedstawiał zjazd tłumaczy jako wielką międzynarodową prezentację dorobku w zakresie polskiej literatury. Pamiętam, w przeddzień otwarcia Zjazdu, wizytę w ZAiKS-ie specjalnej komisji z udziałem przedstawicieli Wydziału Kultury KC PZPR. Stanowiło to przejaw najwyższego stopnia czynności i niepokoju. Komisja miała zapoznać się z wystawą przygotowaną do otwarcia, prezentującą dorobek wydawnictw (polskich wydawnictw!), które na potrzeby planowanej wystawy uznano za wymagające wtórnego ocenzenia. Czujnie oglądano poszczególne eksponaty, pod kątem wyłowienia i usunięcia pozycji niezgodnych z bieżącą polityką. Zapamiętałem wyraz twarzy *M. Rusinka*, kiedy z wystawienniczych regałów zdejmowano niektóre pozycje. Wiedział doskonale, że może być tylko źródłem kompromitacji. Najważniejsze przecież było, że bariera niedostępności bezpośrednich relacji została przełamana i zastąpiona bezpośrednim kontaktem naszych środowisk twórczych z zagranicznymi tłumaczami, a pośrednio także z zagranicznymi wydawcami, z którymi z reguły ci tłumacze byli związani.

Zjazd owocował także bezpośrednimi kontaktami Agencji z zagranicznymi wydawcami, którzy mogli w konsekwencji prowadzić współpracę w zakresie obrotu prawami autorskimi bez pośrednictwa oficjalnych kanałów i co ważne – na indywidualnie kształtowanych warunkach umownych. Chodziło tu więc nie tylko o bezpośredni kontakt, ale i o zabezpieczenie naszym twórcom wpływów dewizowych, co w ówczesnych realiach odgrywało bardzo dużą rolę.

Dziś są to wydarzenia, o których nikt już nie pamięta i które współcześnie są mało zrozumiałe. Stoimy obecnie przed innymi wyzwaniami. Problemem nadal jest jednak brak świadomości tego, że praca tłumacza nie jest zawodem, wymagającym jedynie określonego przygotowania. Nie jest rzemiosłem, a sztuką, twórczością autorską o szczególnych rygorach. Zawodowe przygotowanie tłumacza tworzy warsztat, wyposaża go w narzędzia. Tłumaczenie polega na ich twórczym wykorzystaniu. Od tzw. twórczości oryginalnej (nie ma przecież twórczości nieoryginalnej), twórczość uprawiana przez tłumacza różni się tym, że ma na celu odtworzenie wyrażonych w innym języku wartości stanowiących element innej kultury, wartości utworu wyrażonych w języku tłumaczenia, a więc w utworze adresowanym do odbiorcy ukształtowanego w innej kulturze, którego świadomość została ukształtowana w innych realiach i tradycji i inaczej ukształtowanej wrażliwości, związanej z jego kulturowym i społecznym kręgiem stosunków, w ramach których pozostaje. Autor tworzący tzw. utwór oryginalny nie jest natomiast związany niczyją wizją. Tworzy własną wizję zdarzeń, zjawisk lub idei, wyrażając je słowami, tak, jak chce je ukazać, jak je odczuwa i chce wyrazić.

Zapytałem kiedyś *K. Dedeciusa*, co sprawiło, że został tłumaczem. Odpowiedź była zaskakująca. Odpowiedział, że wszystko zaczęło się od tego, że od najwcześniejszych lat

z zamiłowaniem grał na skrzypcach i to wytworzyło w nim wrażliwość, która doprowadziła go do wrażliwości na język. Praca nad językiem doprowadziła go zaś do tego co, jak wiadomo, stało się jego gigantycznym dorobkiem twórczym, obejmującym tłumaczenia na język niemiecki ogromnej liczby utworów, starszych, jak i współczesnych, zarówno prozy, jak i poezji. Należy do tego dodać, że w znacznej części dorobek ten powstał w czasie, kiedy K. Dedecius pracował zawodowo jako urzędnik w przedsiębiorstwie ubezpieczeniowym. Tak to już jest, że sukces twórczy nie zawsze przekłada się na sukces materialny, a twórca nie zawsze jest w stanie utrzymać się z wynagrodzeń autorskich.

Wielki polski nieżyjący już, niestety, poeta, Jerzy Ficowski, znany we współczesnej literaturze zwłaszcza z przybliżenia polszczyźnie twórczości polskich Romów, swoją wrażliwość budował nie tylko na poznaniu języka i kultury polskich Romów, ale na bezpośrednim kontakcie z nimi, pozwalającym mu głębiej poznać i odczuć specyficzny aromat ich życia i twórczości. Z wielkim sentymentem wspominam rozmowy z nim, w których barwnie i z emocjami opowiadał o swoich doznaniach. Mówił zaś w sposób osobiście zaangażowany, z ogromną czułością, nie tylko jako obserwator.

Z wielką atencją wspominam także tłumaczy władających wieloma językami, co stanowi swoisty fenomen w działalności tłumaczeniowej. Wspominam tu zwłaszcza rozmowy z *Robertem Stillerem*. Jego możliwości warsztatowe były trudne do ogarnięcia. Wynikały z odczuwanej potrzeby poznania i przyswojenia, a często po prostu ze świadomości, jak gdyby z wewnętrznego nakazu, swoistego poczucia powołania do dzieła zachowania dorobku kulturalnego, tradycji zagrożonej zapomnieniem.

Ostatnio o sztuce tłumaczenia miałem okazję rozmawiać z *Danutą Cirlic-Straszynską*, laureatką wielu prestiżowych nagród, autorką o ogromnym dorobku twórczym, obejmującym 60 książek, wiele słuchowisk, opowiadań, sztuk teatralnych, tłumaczącej prozę i poezję z języków serbskiego, chorwackiego i macedońskiego. Na pytanie, co jest najważniejsze w pracy tłumacza, odpowiedziała podobnie do tego, co przed laty powiedział K. Dedecius: cechą najważniejszą tłumacza jest wrażliwość. Myślę, że jest to rzeczywiście w pracy tłumacza czynnik decydujący jako przesłanka motywująca ochronę prawną tłumaczeń: wrażliwość na sens, znaczenie, kontekst, aromat, brzmienie słowa, jego koloryt, melodię, zdolność do wyrażania skojarzeń – ogólnie mówiąc: na całość wartości, zarówno tekstu tłumaczonego, jak i tłumaczenia.

Nasza noblistka, *Olga Tokarczuk*, w swojej głębokiej i wzruszającej mowie podczas uroczystości wręczenia jej nagrody, mówiąc o twórczości odwoływała się jednak nie do wrażliwości, a do czułości. Różnica jest istotna. Moim zdaniem, określenie „czułość” akcentuje osobiste zaangażowanie uczuciowe, jest bliższe istocie twórczości w sferze literatury pięknej, twórczości artystycznej, a więc i tłumaczeniu dzieł należących do tej domeny, dla której zdolność odczuwania i wyrażania uczuć ma znaczenie podstawowe, jako umożliwiający odczucie przedstawianej w utworze treści, bogactwa języka i kultury tłumaczonego oryginału i także jako niezbędny instrument umożliwiający oddanie tego bogactwa w tekście tłumaczenia. Wrażliwość jest określeniem szerszym. Pozwala na jego wykorzystanie także w sferze naukowej, technicznej i użytkowej, a więc w dzie-

dzinach, w odniesieniu do których zdolność do odbierania wrażeń nie ma charakteru emocjonalnego, a jest bliższe odkrywaniu cech, zjawisk i zależności oraz ich poznaniu.

Uprawianie twórczości na ogół wymaga należytego opanowania warsztatu, którego środki wyrazu są angażowane w procesie tłumaczenia. Są jednak od tego wyjątki. Są znani twórcy, których wrodzona wrażliwość i talent w zakresie przekazywania wrażeń są tak wielkie, że strona warsztatowa staje się mniej ważna, drugoplanowa. Nie dotyczy to jednak tłumaczeń. Tu wrażliwość musi mieć do dyspozycji warsztat umożliwiający wykonywanie tej działalności. Jest przy tym oczywiste, że tak jak każdy artysta musi mieć należycie opanowaną technikę gry na instrumencie, którym się posługuje, tak i tłumacz musi dysponować stosownymi kwalifikacjami: znajomością obu języków, przy czym nie chodzi tu o znajomość na poziomie umożliwiającym porozumiewanie się, a o znajomość pozwalającą na odnajdywanie słów i form uwzględniających wrażliwość na znaczenia, sens i wymowę, i to odnoszoną do konkretnego czasu, miejsca, a często i środowiska, którego dotyczy tłumaczony oryginał.

Kiedy myślimy o tłumaczeniu, przede wszystkim odnosimy to pojęcie do literatury pięknej: prozy, a zwłaszcza poezji. Należy jednak pamiętać, że przedmiotem tłumaczenia są nie tylko utwory literackie, ale także naukowe, popularno-naukowe, techniczne i użytkowe. Zawarta w nich hierarchia wartości bywa różna i zależy od charakteru i funkcji oryginału, a także od przeznaczenia tłumaczenia, a bywa, że i od charakterystyki adresatów tłumaczenia.

Istota procesu tłumaczenia jest jednak w odniesieniu do tłumaczeń wszystkich rodzajów tekstów słownych taka sama. Chodzi o osobiste oddanie zestroju, indywidualnej konfiguracji wartości zawartych w oryginale, w tekście tłumaczenia, a odczucie ich nie sprowadza się do ustalenia (odczytania) ich istnienia i znaczeń. Podstawowym zadaniem tłumacza jest zachowanie, na ile to możliwe, integralności tłumaczonego tekstu jako nośnika zawartych w nim wartości. Ocena w tym zakresie jest jednak dokonywana indywidualnie przez tłumacza wobec niemożności oddania w tłumaczeniu pełni zestroju wartości zawartych w tekście oryginału. Dlatego hierarchia i bogactwo tych wartości musi być oceniana indywidualnie przez tłumacza. Nie chodzi tu więc tylko o dającą się ująć w sposób obiektywny analizę oryginału pod kątem jego cech indywidualnych. To ostatnie może być dokonane w ramach tzw. przekładu filologicznego, który stanowi rejestrację wartości (cech znamiennej, sensów) zawartych w oryginale. Znane są zresztą przypadki tłumaczeń na podstawie tłumaczenia tzw. filologicznego. W wielu przypadkach tłumacze korzystają także z konsultacji znawców przedmiotu. Wykorzystują ich wiedzę i dochodzą w ten sposób do głębszego poznania wartości oryginału, wymagającej wiedzy specjalistycznej. Trudne do przecenienia są tu także bezpośrednie kontakty tłumaczy z autorami tłumaczonych utworów.

Cel tłumaczenia bywa różny. Ma decydujące znaczenie dla oceny hierarchii wartości dostrzeżonych w oryginale. Znam tłumaczy specjalizujących się w tłumaczeniach dokumentów. Ich wrażliwość jest w pierwszej kolejności nastawiona na zachowanie sensu, a właściwie możliwej do osiągnięcia tożsamości twierdzeń zawartych w oryginale w tłumaczonym tekście oraz ich jednoznaczności i czytelności. To też jest praca twór-



cza: znalezienie właściwych odpowiedników użytych w oryginale terminów i twierdzeń, odtworzenie różnego rodzaju treściowych subtelności, które następnie będą traktowane jako równoważniki w przetłumaczonym tekście. Często wymaga to specjalizacji w poszczególnych dziedzinach wiedzy. Jako przez wiele lat czynny arbiter w sądzie arbitrażowym wiem dobrze, na czym polega wartość pracy tłumacza, gdy toczące spór strony procesowe usiłują wywieść dogodne dla siebie tezy ze sformułowań i zwrotów użytych w jednym z języków zawartej umowy, budując wywód na wieloznaczności albo raczej na różnorakich przesunięciach znaczeniowych użytych sformułowań.

Często tłumacz tekstu naukowego lub technicznego staje się badaczem, a bywa i twórcą (przy braku językowych odpowiedników) pojęć (terminów). Mam w pamięci opowieść o pracy leksykograficznej śp. *Wacława Skibickiego*, przez dwadzieścia lat pracującego nad niemiecko-polskim słownikiem prawnno-ekonomicznym, mozolnie tworzonym na podstawie analiz dziesiątków pozycji naukowych w celu ustalenia możliwie najbardziej zbliżonych znaczeń poszczególnych pojęć i zwrotów. Była to swoista praca u podstaw, badawczo-naukowa, w swojej istocie twórcza, której wyniki tłumacze wykorzystują w swojej codziennej działalności twórczej.

Inne uwarunkowania towarzyszą tłumaczeniu warstwy dialogowej utworów audio-wizualnych. Nie chodzi tu tylko o oddanie treści i koloratury dialogów charakterystycznych dla bohaterów konkretnego filmu, ale także o szczególne wymogi związane z metrum tłumaczeń lub ich przystawaniem do wymogów dubbingu. Wymogi te sprawiają, że nie wystarcza tłumaczenie oryginalnego tekstu. Należy go następnie poddać opracowaniu, spełniającemu rygorystycznie wymogi wynikające z funkcji tłumaczeń dialogów w ich konkretnie w danym filmie wykorzystywanej postaci – dubbingu lub tzw. list dialogowych. Nie wystarczy być tu tłumaczem. Trzeba umieć operować specyficznymi środkami tego warsztatu.

Szczególne wymogi stają przed tłumaczami tekstów utworów słowno-muzycznych. W twórczej działalności tłumacz takich utworów musi uwzględnić związki oryginalnego tekstu z warstwą muzyczną, przede wszystkim w zakresie prozodii.

Wielokrotnie z podziwem obserwowałem pracę tłumaczy konsekwentnych i symultanicznych. W obu tych specjalizacjach niezbędna jest natychmiastowość reakcji na tekst. Brak jest czasu na dłuższe smakowanie nie tylko jego sensu, ale i szerzej rozumianej wymowy tłumaczonego tekstu. To szczególny rodzaj twórczości, przypominający literackie improwizacje. Szczególnie podziwiam tłumaczy symultanicznych, z racji niebywałego daru, a mianowicie podzielności uwagi w analizowaniu znaczeń bieżąco wypowiadanych wypowiedzi i daru niezwłocznego odtwarzaniu ich w języku tłumaczenia. Wymaga to niezwykłego napięcia uwagi. Jakże często jednak tłumacze konsekwentni i symultaniczni dodatkowo muszą pokonywać nieudolności mówiących, zwłaszcza mówiących w języku przy nikłym stopniu opanowania jego znajomości, ryzykując zarzut naruszenia integralności tłumaczonego tekstu, co stanowiłoby najcięższy grzech tłumacza. W obu przypadkach praca tłumaczy nie zaczyna się w kabinie konferencyjnej, co wiem z licznych rozmów z tłumaczami. Poprzedza ją każdorazowe przygotowanie merytoryczne dotyczące problematyki będącej przedmiotem debat, zwłaszcza

terminologiczne, także uwzględniające specyfikę materii debat, bywa o bardzo dużej specjalizacji i hermetyczności. Nie wystarczy do tego ogólne przygotowanie merytoryczne, np. językoznawcze lub zwykłe znanstwo dziedziny, której dotyczy oryginał lub przedmiot obrad. Przygotowanie wyznacza tylko określoną sprawność (ogólną zdolność) warsztatową w danym zakresie.

Twórcza praca tłumacza, należy to kategorycznie podkreślić, każdego tłumacza, angażuje jego wrażliwość, której efektem jest oryginalna wizja tłumaczenia stanowiącego utwór w rozumieniu prawa autorskiego. Zaczyna się zawsze od odpowiedzi na pytanie, które z poszczególnych wartości oryginału, dostrzeżonych w nim przez tłumacza, da się w jego odczuciu zachować i jak je wyrazić w języku tłumaczenia i z jakim zachowaniem ich pierwszeństwa (znaczenia), przy założeniu, że tłumaczenie ma na celu umożliwienie wywołania tych samych wrażeń co zapoznanie się z oryginałem, czyli ma być zapoznaniem się z oryginałem za pośrednictwem tłumaczenia, respektując integralność i indywidualność oryginału. Ponieważ zaś pełne oddanie w tłumaczeniu tekstu oryginału nie jest możliwe, tłumaczenie jest zawsze twórczym oddaniem wartości oryginału w tłumaczeniu w postaci, którą tłumacz, kierując się swoją wiedzą i wrażliwością, **uznał** za ekwiwalent tych wartości.

Tym właśnie tłumaczenie różni się od opracowania, które polega na wykorzystaniu i przedstawieniu w ujęciu opracowującego wybranych wartości oryginału, jednak przy traktowaniu ich jedynie jako odniesienie dla własnych odczuć i wizji. Pozwala to stwierdzić, że twórcza działalność tłumacza, niezależnie od tego, do jakiej dziedziny twórczości należy tekst oryginału, polega na wyrażeniu wizji wartości oryginału dostrzeżonych w oryginale, wyrażonych w tłumaczeniu w sposób oryginalny (a więc twórczy). To właśnie uzasadnia podstawową zasadę naszego prawa, że tłumaczenie stanowi odrębny od oryginału utwór, stworzony przez tłumacza. Tłumaczowi do tego utworu służą prawa autorskie na zasadach ogólnych, z tym, że rozporządzanie i korzystanie z tłumaczenia zależy od zezwolenia autora utworu oryginalnego, jeżeli prawa majątkowe do oryginału jeszcze nie wygasły. Wyraża to więc fundamentalną zasadę, że tłumacz jest równorzędnym i niezależnym twórcą, który jednak, wykonując prawa do tłumaczenia, nie może działać z uszczerbkiem dla praw do przetłumaczonego oryginału.

*Jan Bleszyński*

[Przejdź do księgarni →](#)